

Wojna na wyniszczenie

4 maja 2016

W Syrii rozkręca się nowa niekontrolowana spirala przemocy? Kilka dni po ataku sił rządowych na szpital w Aleppo inną lecznicę w tym samym mieście ostrzelały oddziały wrogie al-Assadowi.

Wiadomość o ataku rakietowym na szpital ad-Dabit w kontrolowanej przez wojska rządowe dzielnicy Aleppo podał państwowy kanał Ichbarijja. Potwierdza ją Syryjskie Obserwatorium na rzecz Praw Człowieka, działające z Wielkiej Brytanii i sprzyjające raczej opozycji. Według oficjalnych doniesień ofiarami ataku padły trzy osoby, zaś siedemnaście innych zostało rannych. Budynek szpitala został poważnie uszkodzony. Rakiety, które uderzyły w szpital, zostały wystrzelone z terenów kontrolowanych przez opozycję. Agencja RIA Novosti podała jednak, że sprawcami ataku nie była żadna z organizacji, które biorą udział w rokowaniach pokojowych w Genewie, ale wyłączony z wszelkich porozumień, terrorystyczny Front Obrony Ludności Lewantu (Dżabhat an-Nusra). Według RIA Novosti brutalne uderzenie na szpital było tylko częścią większego ataku terrorystów oraz "ich sojuszników" (tj. niektórych fundamentalistycznych frakcji opozycji – Ahrar asz-Szam i Armii Islamu), której armia syryjska zdołała jednak odeprzeć. Kolejnych siedem ofiar padło wskutek ataku rakietowego na inną część Aleppo pozostającą poza kontrolą przeciwników rządu. Z kolei nalot na tereny przez nią zajmowane przyniósł trzy ofiary śmiertelne. Wreszcie w kontrolowanej przez rząd dzielnicy Az-Zahra samochód-pułapkę wysadzili w powietrze niezidentyfikowani do tej pory terroryści.

Według doniesień Agencji Reutera w nocy z wtorku na środę walczano również na wschód od Damaszku, na terenie, gdzie armia syryjska ogłosiła lokalne, czasowe zawieszenie broni. Walcząca w szeregach opozycji fundamentalistyczna sunnicka

Armia Islamu ogłosiła, że musiała wycofać się z części zajmowanych dotąd terenów wokół miasta Al-Mardż, wyparta przez wojsko syryjskie. Przyznała przy tym, że porażka była w znacznej mierze efektem walk wewnętrznych między różnymi grupami, które wspólnie deklarują opozycyjność i wrogość wobec Baszszara al-Assada, na inne kwestie jednak najwyraźniej zapatrują się skrajnie odmiennie. Tymczasowy rozejm utrzymał się wyłącznie w prowincji Latakia, gdzie przewaga wojsk rządowych jest znacząca.

Jak również donosi Agencja Reutera, zarówno przedstawiciele Waszyngtonu, jak i Moskwy stwierdzili, że "ciężko pracują" nad wdrożeniem rozejmu przynajmniej w Aleppo. Agencja Sputnik cytuje natomiast ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa, który zapowiedział, że gdy zawieszenie broni zostanie zawarte, powstanie również rosyjsko-amerykańskie centrum monitorujące jego przestrzeganie.

Najwyraźniej żadne z mocarstw wspierających strony konfliktu w Syrii nie chce jego dalszej niekontrolowanej eskalacji. Zarówno rząd, jak i opozycja pokazały, że w walce o utrzymanie lub zdobycie władzy w kraju są gotowe używać brutalnych metod i nie liczyć się z ofiarami wśród ludności cywilnej. Przebieg walk o Aleppo i przyległe miasta, w który obie strony zaangażowały potężne siły, udowadnia równocześnie, że szybkie zdobycie decydującej przewagi przez jedną ze stron jest niemożliwe. Chociaż obecnie opozycja znalazła się w defensywie, wojsko syryjskie, nawet z pomocą sojuszników, nie odnosi błyskawicznych sukcesów. Pewne jest tylko jedno: wojna rujnuje kraj do tego stopnia, że po jej zakończeniu Syria nie będzie przedstawiać jako regionalny sojusznik Rosji większej wartości, będzie za to mieć wszelkie szanse, by stać się kolejną wylęgarnią zdesperowanych młodych ludzi podatnych na agitację skrajnych grup, zagrażających z kolei interesom amerykańskim na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Na razie jednak strony konfliktu zdają się nadal stawiać na jego rozstrzygnięcie w boju. Nawet, gdyby zwycięzca miał rządzić

tylko opuszczonym rumowiskiem.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu